

Grzegorz Strauchold

Maciej Hejger Przekształcenia narodowościowe na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1959, Akademia Pomorska Słupsku, Słupsk 2008, s. 464.

Dr hab. Maciej Hejger od lat zajmuje się problematyką ziem zachodnich i północnych, a szczególnie zagadnieniami narodowościowymi na tych terenach. Ukoronowaniem jego prac jest książka przedstawiająca *en bloc* sytuację narodowościową na całych tzw. ziemiach odzyskanych, a także w dużej przestrzeni czasowej, począwszy od inkorporowania przez Polskę dotychczasowych niemieckich terenów wschodnich skończywszy na r. 1959, gdy – po liberalizujących przemianach październikowych 1956 r. – następowały zmiany w polityce państwa wobec mniejszości narodowych.

Obszerna monografia – podstawa przewodu habilitacyjnego autora – składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest polskiej akcji osiedleńczej na – jak je wówczas nazywano – ziemiach odzyskanych. M. Hejger przywołał i scharakteryzował poszczególne polskie grupy przybywające na względnie im znane ziemie, Wielkopolan czy przybyszów przedwojennego polskiego Górnego Śląska. Bywało też tak, że ziem tych nie znali w ogóle, co było charakterystyczne dla mieszkańców Polski centralnej (zwanej wówczas ziemią starymi), jak i tzw. repatriantów z utraconych na rzecz stalinowskiej Rosji (ZSRR) kresów wschodnich. Byli to ludzie pozbawieni własnej ojczyzny i ojcowizny, osiedlający się w światach niemal absolutnie im obcych. Gdy ówczesna propaganda mówiła, że na ziemiach odzyskanych kamienie mówiły po polsku, to im

się – całkiem na odwrót – wydawało, że wszystko, co tam zastali – mówiło po niemiecku i tchnęło niemieckością. Na tereny inkorporowane przybywali również polscy reemigranci z różnych krajów europejskich: Francji, Belgii, Niemiec, Jugosławii, Rumunii. Ich powolne, stopniowe zakorzenianie się na ziemiach zachodnich i tworzenie jednolitego polskiego społeczeństwa to cała kilkudziesięcioletnia epopeja.

Kolejny rozdział przypominał kluczowy dla polityki polskiej problem ludności niemieckiej. Nienawiść do nich wśród Polaków po okropnościach niedawnej okupacji była powszechna. Co centrum polityczne państwa mniej lub bardziej podsycało przez okres istnienia tzw. Polski Ludowej. Z antyniemieckich nastrojów Polaków komunistyczna Polska Partia Robotnicza uczyniła jedną z głównych osi działań mających dać jej poparcie społeczne. Autor po dokonaniu szacunków co do liczebności i rozmieszczenia Niemców (a wszystko wtedy było labilne i nieprecyzyjne) opisał ich przymusowe usunięcie z dotychczasowych Heimatów/ojcowizn do stref okupacyjnych Niemiec. W początkach lat 50. XX w. polityka wobec Niemców pozostałych jeszcze – wbrew polskiej intencji ich całkowitego usunięcia – w Polsce uległa zmianie. Niedawno (1949 r.) powstała, wasalna wobec Moskwy Niemiecka Republika Demokratyczna w 1950 r. podpisała z PRL układ graniczny, który ze strony Berlina Wschodniego (nie bez zdecydowanego nacisku Stalina) gwarantował uznanie

granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W ciągu lat 50. Niemcy w Polsce – uznani za istniejących, ale nie uznani do 1989 r. za mniejszość narodową – uzyskali możliwość stowarzyszania się w instytucjach społeczno-kulturalnych.

Rozdział trzeci poświęcony został polskiej ludności autochtonicznej, czyli tym obywatelom niemieckim, u których stwierdzono polskie pochodzenie etniczne. W toku mocno niedoskonałej akcji weryfikacyjnej ponad milion z nich zostało uznanych za Polaków i pozostawionych w swych rejonach zamieszkiwania. Jednak polityka integrowania ich z Polakami przybywającymi na ziemię odzyskanie i w ogóle z państwem polskim generalnie poniosła klęskę. I nie pomogła stosowana – nierzadko represyjnie – przez Polaków akcja repolonizacyjna. Będąca jakże często polonizacją. Czego wyraźnym przykładem były kolejne fale wyjazdów tych ludzi za Odrę wraz z rdzennymi Niemcami.

Kolejną grupę opisaną przez Macieja Hejgera stanowili Ukraińcy. W liczbie około 150 000 przymusowo przywiezieni na zachód i północ nowej Polski w latach 1947–1948 w ramach tzw. Akcji „Wisła”. Odbyła się ona pod nieraz mocno naciąganiem – szczególnie wobec karpackiej grupy łemkowskiej – pretekstem ostatecznej rozprawy z ukraińskim, antypolskim podziemiem niepodległościowym. Kolejni przybysze, pozbawieni własnych ojcowizn, źle się czuli i adaptowali na obcej ziemi i wśród przeważnie wrogiego im polskiego otoczenia. Oni również w latach 50. uzyskali możliwość zrzeszania się.

Specyficzne zagadnienie stanowiła początkowo dość liczna (szczególnie na Dolnym Śląsku) ludność żydowska. Autor opisał powody, dla których resztki polskich Żydów postanowiono osiedlić na ziemiach zachodnich. W konkretnych zresztą rejonach. Wskazał dyskomfort Żydów, którym polskie otoczenie generalnie nie było przychylnie. Z różnych zresztą względów. Pokazał, dlaczego populacja ta w drugiej połowie lat 40. szybko się zmniejszyła poprzez emigrację, w dużym stopniu do Palestyny, gdzie właśnie w tym czasie rodziła się żydowska państwowość.

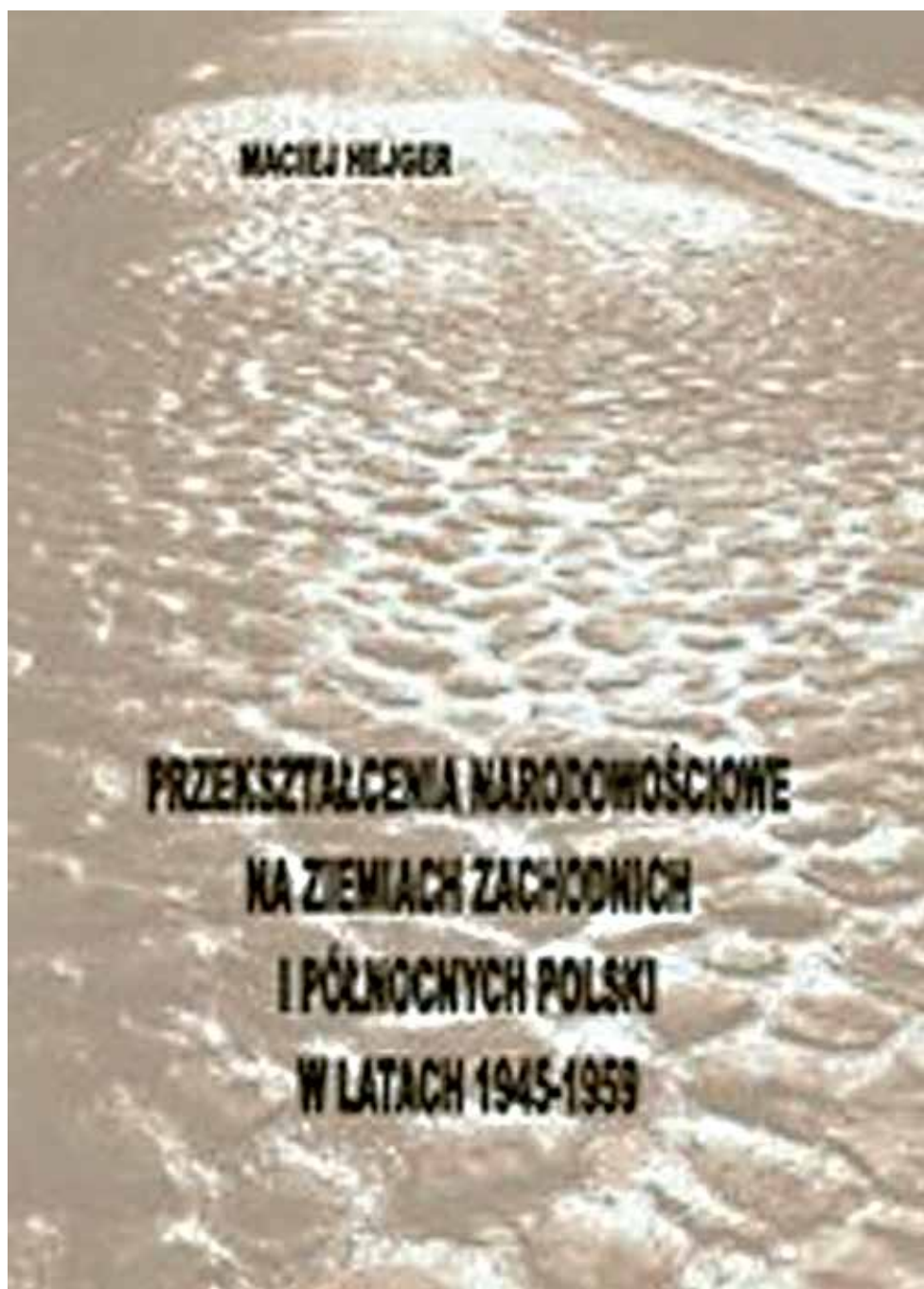
Na ziemiach nowych Polacy zastali też niewielkie grupy słowiańskie, które przetrwały tam

– w niemieckim morzu demograficznym – do 1945 r. Ale nie przetrwały nadejścia polskiej państwowości. Zostały wysiedlone. Byli to zarówno Czesi z Kotliny Kłodzkiej, Morawianie z pogranicza górnośląsko-morawskiego), jak i Serbołużycanie z zachodnich, obecnie polskich, Łużyc. W poświęconym niewielkim grupom narodowościowym rozdziale szóstym pokazano także przybycie na ziemię zachodnie i pobyt na nich Romów, Karaimów, Tatarów i Ormian.

Rozdział ostatni rzuca światło na sytuację nieraz mało znane poza wąskim kręgiem specjalistów. Bo sprawą całkiem odrębną od weryfikacji narodowościowej tzw. autochtonów polskich było zagadnienie rehabilitacji narodowościowej rdzennych Górnoślązaków. Przedwojennych obywateli polskich, którzy podczas okupacji niemieckiej podpisali którąś z grup niemieckiej listy narodowościowej (Volksliste). Sprawa ich – jak to komuniści nazywali – rehabilitowania przyniosła wiele krzywd ludzkich i narobiła wiele złego w stosunkach między rdzennymi Ślązakami a Polakami i państwem polskim.

Władze radzieckie po zakończeniu wojny zawzięcie tropiły po całej Europie (zresztą za przyzwoleniem aliantów zachodnich) obywatele ZSRR, którzy bądź pod przymusem (jeńcy, robotnicy przymusowi), bądź w ucieczce przed Armią Czerwoną jako członkowie sprzymierzonych z Niemcami formacji militarnych znaleźli się poza granicami Związku Radzieckiego. Należy podkreślić, że dla Moskwy obywatelami radzieckimi byli również mieszkańcy terenów zagarniętych w latach 1939-1941: Polski wschodniej (poza Polakami, Żydami i innymi ukrytymi wśród Polaków małymi grupami narodowościowymi), części Finlandii, rumuńskiej Besarabii i Bukowiny, Litwy, Łotwy, Estonii. „Polowanie” na tych ludzi obfitowało w dramaty ludzkie i tragedie. Miało ono miejsce także na ziemiach świeżo wcielonych do Polski.

Pod koniec lat 40. w obliczu klęski komunistycznego powstania w Grecji do Polski przybyła grupa kombatantów greckich z rodzinami. Zostali oni osiedleni na polskim, zachodnim pasie granicznym. Ich losy również zostały w omawianej książce przypomniane.



Monografia Macieja Hejgera stanowi zebranie w jednym tomie nie tylko dotychczasowego dorobku tego i innych autorów na temat grup narodowościowych na ziemiach odzyskanych. Opracowanie, wielce wzbogacone przez autora o kolejne nowe ustalenia i informacje, wskazuje, że ziemie wcielone, wbrew intencji, jej komunistycznych władarzy do Polski nie były homogenicznym

terytorium, zamieszkałym tylko przez Polaków. W skali całej tamtejszej populacji inne narodowości stanowiły nie zawsze liczący się (jak Niemcy czy tzw. autochtoni polscy) odsetek, ale często ludzie ci byli kroplami roztopionymi – ale jednak istniejącymi – w polskim morzu. Jak Ukraińcy/Łemkowie czy Żydzi.